GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 167.

Dnia 20go Lutego 1868.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K Królikowskiego, 20, rue de Seine, à Paris.

POLACY NA WSCHODZIE.

Na każdą niemal wiosnę, zapowiadane są nowe a co raz ważniejsze wypadki na Wschodzie. W tym roku przepowiednie groźnego powstania w Bułgaryi, Serbii i w innych prowincyach Słowiańsko-Tureckich nabrały takiego znaczenia, że się niemi zajęły nie tylko Turcya ale i inne rządy Europejskie, podejrzliwie patrzące na szeroko rozgałęzione intrygi Moskiewskie. Nic więc dziwnego, że są Polacy którym się zdaje, że kwestya Wschodnia dochodzi już mety stanowczego rozwiązania, że Moskwa ma istotny zamiar rzucenia w tym roku rękawicy nie tylko Turcyi ale i Austryi, Francyi i Anglii, i że te państwa są usposobione do podniesienia jéj w sposób stanowczy, z wyraźném postanowieniem położenia raz na zawsze tamy nieustającéj groźbie dla pokoju i wolności ludów.

Że kwestya Wschodnia jest najważniejszą w naszéj polityce zewnętrznéj, że ją śledzić, badać nieustannie winniśmy, nie potrzebuje dowodzenia, choćby dla tago że ona stać się może skałą tarpejską dla nienasyconéj ambicyi Moskiewskiéj. Ale nie ulega także wątpliwości, że szczególniéj bracia nasi żyjący na Wschodzie, stykający się bezpośrednio ze wszystkiemi żywiołami kwestyi Wschodniéj, mają większy niż kto inny obowiązek zachowania całéj spokojności umysłu, całéj stateczności obywatelskiéj, by nie ulegli przemijającym wrażeniom, i nie narazili stałego interesu narodowego w téj ciemnéj, tylu sprzecznemi celami szarpanéj sprawie.

Tymczasem rozchodzą się ciągle wieści o jakichś werbunkach polskich do wojska Tureckiego, o rozmaitych zabiegach smutnéj pamięci ex-dyktatora Langiewicza, i o mandacie, jaki tenże miał otrzymać od braci mieszkających na Wschodzie w imieniu sprawy narodowéj. Wszystko to razem wzięte nie ma żadnego znaczenia, rozbić się musi przed powagą rozsądku publicznego i przed siłą wypadków, które albo wykażą nicość przedwczesnych rachub albo powołają do wyobrażania Polski innych, poważniejszych ludzi, a w każdym razie nie takich, którzy już raz publiczne zaufanie najhaniebniéj zdradzili. Wszakże ostrzedz braci błądzących, wstrzymać ich na szkodliwéj drodze, jest obowiązkiem publicznego pisma, i tego odowiązku dzisiaj dopełniamy.

Na piérwszym planie kwestyi Wschodniéj widać trzy główne żywioły z trzema odrębnemi celami. Żywioł Moskiewski, usiłujący wypędzić Turcyą z Europy, ażeby na miejscu przewagi Muzułmańskiéj zaciężyć całą srogością Mongolskiego prawosławia nad Słowianami i Grekami. Żywioł Turecki, nie posiadający już żadnéj racyi bytu w Europie, a jednak silnie broniony samą sprzecznością różnorodnych interesów, które wyobraża w tak nazwanéj równowadze Europejskiéj. Żywioł nareszcie Słowiańsko-Grecki, czyli chrześciański, czujący jednę tylko potrzebę zrzucenia jarzma muzułmańskiego, i ku temu celowi chwytający się wszelkich środków, nawet tak zdradliwych jak te które im panslawizm podaje.

Otoż, wobec tych trzech tak odmiennych w celach i znaczeniu żywiołów, stanowisko Polaków jest trudném wprawdzie, ale jasném i ważném, jeżeli tylko stać będą silnie przy chorągwi narodowéj. W imie zasad które Polska wyobraża, to jest w imie swobód społecznych i równouprawnienia narodowego powinniśmy walczyć wszędzie, a tém samém i na Wschodzie przeciw największemu nieprzyjacielowi wszelkich swobód i wszelkiego równouprawnienia. Turcya zabezpieczona od Moskwy, naturalném parciem cywilizacyi chrześciańskiéj, samą siłą rozbudzonego życia w ludach Słowiańskich, zmuszoną by była do co raz ważniejszych i pewniejszych ustępstw na korzyść niezmiennego prawa, jakie te ludy mają do wolności i do samorządu. Przeciwnie zaś, Turcya żyjąca nieustannie pod groźbą Moskiewskiego napadu, niepokojona bez przerwy tak wewnątrz jak i zewnątrz, staje się interesującą dla Europy stroną, wywołuje obronę rządów bez względu nawet na stan anormalny ludów jéj władzy uległych. Ztąd wynika, że najpiérwszą potrzebą rzeczywistego rozwoju ludów Słowiańskich jest usunięcie Moskwy od ich spraw, pozostawienie ich sam na sam z rządem, którego religijna, społeczna i polityczna wartość już żadnéj żywotnej siły w naszym wieku nie posiada. Ztąd obowiązkiem prawdziwych przyjaciół ludów Słowiańskich, a tém bardziéj nas Polaków, jest niezmordowana walka przeciwko wszelkim obłudom Moskiewskim, przeciwko wszelkim maskom panslawizmu. Wspierać te ludy w słusznych dążeniach do wolności, wykazywać im niebezpieczeństwo Moskiewskiego protektoratu, i stawiać im obraz stokroć cięższéj niż Turecka niewoli, w jakiéj Polska jęczy pod panowaniem Moskiewskich carów, oto najważniejsza rola wszystkich szczerych obrońców wolności, a więc i nasza Tę rolę nakazuje nam sprawiedliwość i braterstwo międzynarodowe i plemienne; ale ona kończy cały zakres polityki naszéj na Wschodzie.

Wszelkie inne rzucanie się błędnych rycerzy, nie wiedzących co zrobić z swoją ambicyą i próżnością, naraża tylko męczeńską powagę Polski na oszczerstwa ajentów Moskiewskich a następnie na poniewierkę między Słowianami Tureckimi. Jakąż na przykład korzyść sprawie Polskiéj przyniósł sławny pomysł hotelu Lambert założenia w Turcyi kozaków Sułtańskich. Oprócz wyniesienia Czajkowskiego na zyskowne stanowisko i szeregowania kilkudziesięciu, a dajmy na to kilkuset maruderów polskich, nie widzimy żadnéj korzyści dla kraju a wiele szkody dla imienia Polskiego. Miał to być zawiązek zbrojnéj siły przeciw Moskwie, a stał się zwyczajną żandarmeryą przeciw Słowianom. Zapytajcie Bułgarów, Serbów, Bośniaków i Czarnogórców, nota bene chrześcian, nie muzułmanów,

a powiedzą wam że kozacy Sułtańscy a kozacy Carscy to jedno i to samo. Służba wojskowa Polaków pod sztandarem półksiężyca wtenczas dopiero byłaby usprawiedliwioną, gdyby w czasie wojny Turcyi z Moskwą kraj nie był w możności powstać a jednym z głównych celów wojny było przywrócenie niepodległości Polski. Czyż dzisiaj zanosi się na coś podobnego?

Turcya, osłabiona moralnie i materyalnie, znajduje się w zupełnéj niemożności wydania wojny Moskwie bez nowéj koalicyi Wschodnio-Zachodniéj. Niemoc, jaką okazała w walce z Kandyotami, jest najlepszym dowodem jéj wewnętrznego rozstroju. Ona nie zaczepi Moskwy inaczéj jak bezsilną gonitwą za burzą Moskiewską w Bułgaryi i w Serbii. Pytanie tylko zachodzi. czy Moskwa czuje się dosyć silną, ażeby spełnić w r. 1868 dzieło, które się Mikołajowi w 1855 nie powiodło. Otoż jeżeli przed trzema miesiącami podobne mniemanie dalo się usprawiedliwić wojenną postawą Moskwy, to dzisiaj wobec nagłego zwrotu w polityce Carskiéj trzeba koniecznie widzieć nieudanie się wojowniczych planów, a więc powrót na drogę tych podziemnych nurtów, któremi Carowie kraje na zabór przeznaczone podkopywać zwykli. Jeżeli Turcya bez czynnego poparcia Zachodu z Moskwą wojować nie może, to Moskwa bez koalicyi Północnéj, a przynajmniéj bez zaręczenia Prusskiego wspólnictwa, kroku jednego na zewnątrz postawić nie jest w stanie. A zdaje się że p. Bismark zmiarkował już niebezpieczeństwo Carskich uścisków i przyjaźń swoją dla Moskwy ograniczył do dyplomatycznych sentymentów, albowiem w Petersburgu o wojnie z Turcyą już nie słychać. Car z łaski p. Bismarka stał się najgorętszym w Europie miłośnikiem pokoju.

Prawdopodobnie więc panslawizm Moskiewski nie wyjdzie tego roku z zwyczajnego koryta. To co się działo i dzieje dotąd w Kandyi, powtórzyć się może na większą jeszcze skalę w Bułgaryi i w Serbii; ale nic więcéj. Moskiewska broń i ajenci podniecać nie przestaną Słowian tureckich. Krew się poleje może strumieniami za złoto Moskiewskie. Miasta i wsie Słowiańskie znikną w płomieniach rozdmuchanych przez Moskiewskich słowianofilów; ruina powszechna zatrzyma życie, ubezwładni wszelki ruch cywilizacyjny na Wschodzie; ale Car pozostanie miłośnikiem pokoju, Moskwa dopnie swego celu.

Po któréjże stronie staną Langiewicze, Taczanowscy i ci wszyscy Polacy, którzy już dziś krzątają się około werbunków do wojska Tureckiego? W szeregach muzułmańskich walczyć będą przeciwko Słowianom i chrześcianom, których sprawa, oczyszczona z Moskiewskich zawiej, jest sprawiedliwą. W szeragach Bułgarskich lub Serbskich wspieraliby tylko panslawizm, ujrzeliby około siebie Carskich służalców, odwróciliby się przeciwko sobie. Nie lepiéjże zrobią, jeżeli na gruncie własnym, narodowym, pracować będą nad naprawą błędów i niedostatków swoich i wspólnych, aż do chwili kiedy sprawa Polski wystąpi znowu z chorągwią: za naszą i waszą wolność? Tak radzi gorący ale rozważny patryotyzm Polski.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Rada Szkolna Galicyjska.—Po wielu przeszkodach, w których znaczniejszą stanowiła opozycya namiestnika Gołuchowskiego przeciw wyborowi p. Starkla, byłego redaktora *Dziennika Literackiego*, a mianowicie niechęć wyższego duchowieństwa, stanęła nareszcie bardzo pożądana Rada Szkolna Galicyjska. Galicya spodziewa się po téj ważnéj instytucyi wielkich korzyści pod względem narodowego wychowania młodych pokoleń, a o ile manifesta publiczne mogą być rękojmią wytrwania w obranym kierunku, o tyle nadzieje naszych rodaków z pod panowania Austryackiego, są już na drodze urzeczywistnienia. W odezwie swojéj "do kraju" z dnia 24 stycznia 1868, Rada Szkolna powiada:

Usiłowaniem naszém będzie przedewszystkiém skierować całe wychowanie publiczne na tory narodowe tak ażeby oświata, idąc równym krokiem z postępem wieku, nie traciła tych cech rodzinnych, na których polega cała jéj praktyczna pożyteczność wobec narodu i państwa; jeżeli bowiem oświata jest potęgą, to tylko wtedy gdy z pnia narodowego wyrasta. Nie jedněj wskazówki pod względem wychowania publicznego dostarczą nam wiekopomne ustawy *Komisyi Edukacyjnéj*, téj skarbnicy zdrowych i rozumnych postanowień.

W tym celu zwrócimy baczność naszą na rzeczywiste potrzeby umiejętności . . . .

Głównie zaś zwrócimy uwagę na oświatę ludu wiejskiego i stan szkół elementarnych, a przeto zajmiemy się usilnie i niezwłocznie urządzeniem seminaryów w celu kształcenia zdolnych i powołaniu swemu rzeczywiście odpowiadających nauczycieli.

Przechodząc następnie potrzeby stanu nauczycielskiego, oraz trudności jakie Rada Szkolna ma przed sobą, odezwa jéj tak w końcu mówi:

Widząc jednak niespożyte siły wewnętrzne naszego społeczeństwa, tuszymy sobie, że kraj, który tak gorąco domagał się instytucyi z dniem dzisiejszym w życie wchodzącéj, pośpieszy nam z pomocą na każdym kroku i przy każdéj trudności, że wobec wzniosłego celu oświaty *nie tylko zamilkną domowe waśnie między bratniemi rodami i wyznaniami* lecz owszem wszyscy obywatele złączą ku temu celowi swoje siły.

Jeżeli każdy mieszkaniec kraju poczuje się do obowiązku współdziałania w téj najżywotniejszéj sprawie publicznéj, jeżeli się będzie przyczyniał do tego, ażeby ożywcze światło wiedzy, zgodnie z duchem religij i moralności, przedzierało się w każdy zakątek kraju, pod strzechę każdéj lepianki, jeżeli mianowicie przewielebne duchowieństwo nasze, autonomiczne władze powiatowe i światli obywale sprawę oświaty narodowéj z należną gorliwością wezmą sobie do serca, natenczas śmiało będziemy mogli oczekiwać dobroczynnych skutków téj wzajemnéj pracy.

Oby na nią spłynęły łaska i błogosławieństwo Najwyższego!

(Podpisano.) Agenor hr. Gołuchowski.—Edward Gniewosz.—ks. dr. Łukasz Solecki.—dr. Ambroży Janowski.—ks. Bazyli Ilnicki.—Oktaw Pietruski. Stanisław Olszewski.—Juliusz Starkel.—Hipolit Seredyński.—dr. Antoni Małecki.—Zygmunt Sawczyński.

Moskwa i Zabrany Kraj.—Z wolna inny wiatr wiać zaczyna na dziennikarstwo moskiewskie, a w skutek tego zmienionego powiewu, i zapatrywania na sprawę polską się zmieniają. Lat kilka szpalty dzienników prawiły o zgniecionéj i prześladowanéj narodowości moskiewskiéj przez polską i o konieczności zadosyć uczynienia krzywdom Rossyan w Zachodnich guberniach. Cały bezwstyd prześladowań wiary, narodowości, przekonań, języka, a nawet godności człowieka, objaśniano potrzebą rozszerzenia pola dla Rossyan. Katkow, Krajewski, Aksakow i spółka, o ile między sobą się różnili pod względem przekonań społecznych, słowianofilskich itd. o tyle na tém polu szli zgodnie, prześcigając się w wyszukiwaniu nowych pozorów do udręczeń Litwy i Rusi. Dziś cały ten nabój już prawie wypalił, czcze słowa o wielkich ideach, posłannictwie Moskwy się wyczerpały, a w takich okolicznościach okropna brzydota czynów popełnionych pomału bić w oczy zaczyna. Dziś już słyszeć się dają głosy powtarzające razem z *Kołokołem*: "O, Moskwo! oddaj nam "na powrót nasze bogactwa!... Grzmot kajdan polskich zadźwięczał "w naszych uszach jak odgłos wiecowych dzwonów po całéj ziemi "Rossyjskiéj, Słowiańskiéj a nawet i nie-Słowiańskiéj."—Współpracownik *S. Pietierburgskich Wiedomosti* nie dawno pisząc o Wilnie woła z rozpaczą: "Tak! zapewno! okazaliśmy się złymi propaga-"torami moskwicizmu! Boleśnie, że moglibyśmy być nietakimi "w obecnéj porze."—A rozpatrując działania urzędowe, rozwodzi się nad "mracznym sonmiszczem" (ciemną zgrają), jak nazywa popieraczy moskwicizmu u nas. Gdy więc ta zgraja została dotkniętą przez samychże własnych rodaków, spojrzyjmy na nią bliżéj.—Cały duch wstecznictwa moskiewskiego, który wiał w dziennikach moskiewskich, cały odcień nienawiści narodowéj i zachęty do prześladowań Polskości głównie pochodził od ludzi mających w tém swoje osobistezyski. Urzędnicy w prowincyach polskich, by pokryć cały bezwztyd grabieży jakie popełniali, najwścieklejsze podnosili wrzaski o jedności wielkiego państwa i narodowości wszechsłowiańskiéj czyli moskiewskiéj. W tym czasie, *Wiestnik jugozapadnoj Rossii*, wydawany przez Goworskiego w Wilnie, zamieścił artykuł obszerny, który miał być niby sprawozdaniem z uchwał bractwa prawosławnego, dyszący nienawiścią i bezczelném naigrawaniem się z nieprawosławnych. Teraz pokazuje się że ten artykuł był to wymysł mo-

skiewskich kleyrkałów i że bractwo nigdy takich uchwał ani takiego sprawozdania nie wydawało. Na czele téj dzikiéj partyi prześladowców stoi Storożenko, prezes "rewizionnéj komissyi," która ma w zawiadywaniu wszelkie sprawy rzymsko-katolickiego duchowieństwa i pełni obowiązki żandarmów nawracających na prawosławie. O téj partyi tak się wyrażają *S. P. B. Wiedomosti* : " "Mrocznoje " sonmiszcze" to nie wymysł, nie paszkwil na Rossyan, którzy " z nimi nic wspólnego nie mają i mieć nie mogą. Klerykały lub " mracznoje sonmiszcze stworzyli swoją literaturę, puścili w obieg " swoje pojęcia, bardzo zręcznie korzystali ze wszelkich okoliczności " i jak najmędrzéj okpiwali nasze dziennikarstwo, a przynajmniéj " jego większość. Oprócz innych przyczyn, pomogły im bardzo sło- " wianofilskie idee o rossyjskich narodowych podstawach."—Do nich należy głównie pomysł nawracania ludu na prawosławie i używanie możliwych katuszy ku dopięciu swego celu. Oni głównie opierają się zaprowadzeniu języka moskiewskiego do nabożeństwa kościelnego wraz z Katkowem głosząc : " tolerancya zależy na tém, ażeby " ludzi przycisnąć do ściany, zostawiając im do wyboru albo wyrzec " się swéj wiary albo pozostać na liście rewolucyonistów i zawsze " być pod groźbą, mając w perspektywie dla siebie lub dla swoich " dzieci wygnanie, zesłanie na zaludnienie lub szubienicę."—Gdy tylko p odnoszono jaką głębiéj obchodzącą sprawę i wykazywano nagłą potrzebę dla kraju téj lub owéj naprawy, wnet "niektóre organa " zaczęły dość wyraźnie napomykać, że te debaty o kulturze pewnego " rodzaju są także spolszczeniem, ponieważ i Polacy czasami są " chętni do takich rozpraw."—Dla upozorowania prac swych pozakładano w Wilnie mnóstwo najróżnorodniejszch komisyj, odznaczających się wielkiemi dochodami i ogromną płacą swym urzędnikom, prawdziwym moskiewskim żandarmom. W komisyi gruntowéj wyznaczony prezesem Derewicki. Ona powinna była ocenić grunta i posprzedawać skonfiskowane majątki kacapom, obmyślając środki do ułatwienia tych kupn. Ale działania komisyi téj są nader tajemnicze i nawet Moskale nic o nich nie wiedzą. Prawdopodobnie nic się tam nie robiło więcéj jak branie chabaków przy ocenianiu gruntów. A inna komisya jeszcze lepiéj opłacana, pod tytułem "komisyi utworzenia projektu policyi miasta Wilna i zebrania materyałów o Wilnie," zajmowała się rozpatrzeniem takich ważnych społecznych kwestyj jak np. o przymusowém farbowaniu domów w mieście i jaki kolor najlepszy dla różnych domów, o obowiązkach Moskala przebywającego w Wilnie i konieczności dla każdego Rossyanina pełnienia służby policyjnéj itp. A te sprawy wymienione, to nie czczy wymysł, ale całe foliały spisane protokółami posiedzeń w tak znakomitych kwestyach. Zajmowano się nawet sprawą tak wielkiéj wagi, jako to : jak zaradzić by szyldy, które w Wilnie muszą być moskiewskie bez wyjątku, były trochę poprawniéj pisane, ale wśród grona żydków nie znaleziono malarzy szyldowych umiejących gramatycznie po moskiewsku. Stworzono więc komisyą żydowską z prezesem Tarasowem, byłym żandarmem, któréj kazano obmyślić środki zaprowadzenia rossyjskiego narodowego uczucia w tłumach wyznawców Talmuda. Uważa ta komisya że "Żydowstwo jako i Li- " twinizm i Żmudzinizm to odrębne różnorodności, którym należy " dać mowę rossyjską i moskiewski rozum." Nie dziw więc że przy takich dążnościach nawet o Bersonowie, czynnym bardzo popieraczu zmoskwicenia żydów bez środków gwałtownych, zapytują : "Czy on spolszczał czy też zżydział?" I wśród tych komisyj jednak dziś panuje wielki popłoch. Liczba pasożytnych urzędników zmniejszyć się musi. W Wilnie zaprowadzono niektóre oszczędności w wydatkach na kancelaryą przy gubernatorze i od nowego roku zamiast 100000 fr. na tych czynowników wydawać się ma tylko 48000.— W skutek działań tych polakożerców, katolicyzm był wystawiony na bannicyą z granic Litwy, a pobudką do nawracania Białoruskich chłopów katolików na prawosławie "były kombinacye własności politycznéj." Z tego powodu oto co powiada Hercen : "Chociażeśmy " to wiedzieli, ale mamy teraz świadectwo z obozu samych nawra- " cających. Wiedzieliśmy to, lecz obecnie mamy dokument, że " prawosławna gorliwość, samouczkiem bez lekcyj Lojoli potrafi " wszelki środek celem poświęcić jak wodą i nie powstydzi się " wejść w konszachty z żydami i utworzyć żandarmskie komendy " dla większego nadzoru za świętą sprawę. W czasie powstania " w Polsce byli żandarmi wieszający, lecz to w świecie nie nowina ; " u nas zaś *żandarmi chrzciciele*, o ! to trochę nowsze. Zastana- " wiający wynalazek imperyi : komu mogło przyjść kiedy do głowy, " że żydzi i żandarmi zostaną zaliczeni między równo apostolskich ?"

— W dziennikach klerykalni Moskale krzyczeli o bogactwie kościołów katolickich i złym stanie cerkwi prawosławnych w Zachodnich guberniach. Ale oto jest statystyka wyjęta z *Grodnieńskich guberskich wiedomostiej*. W jednéj Grodzieńskiéj gubernii jest : cerkwi murowanych 16 i drewnianych 16 w Grodnie ; a w powiatach 69 murowanych i 274 drewnianych, nadto 5 klasztorów i kaplic 27 murowanych i 107 drewnianych. Wobec nich, na równą ilość wiernych katolickiego wyznania jest 47 kościołów murowanych i 58 drewnianych, klasztorów 3 i kaplic 26 murowanych a 53 drewnianych. Protestanci i reformowani mają 3 murowane i 4 drewniane kościoły i 2 murowane domy modlitw a 4 drewniane. Mahometanie posiadają dwa meczety, a starozakonni kościołów (synagog) 22 murowanych i 35 drewnianych i szkół czyli domów modlitw 53 murowanych i 220 drewnianych. Pytamy więc ludzi bezstronnych, gdzie są te tak liczne i tak pokaźne w porównaniu z walącemi się cerkwiami kościoły katolickie ? Żadne wyznanie nie posiada połowy tych domów modlitw co prawosławni, a jednak cerkwie budują się i urzymują po największéj części kosztem ziemskieh powinności, zatém kosztem bogatszych ziemian, których Moskwa nie uznaje za Moskali, którzy do kościoła prawosławnego nie należą, lub kosztem kontrybucyj nałożonych na ludzi podejrzanych.—*Sowremiennaja Lietopis* podaje, że w gubernii Kijowskiéj Bezak wniósł przedstawienie do ministeryum, upraszając o pozwolenie użycia z kontrybubyj 200000 rubli na cerkwie i polepszenie bytu duchowieństwa prawosławnego. 29 kwietnia 1865 ministeryum się zgodziło i pozwoliło corocznie brać tę summę z procentowego poboru z ziemskich posiadłości "na utrwalenie, według jego uznania, i podtrzymanie prawosławnych parafij w miejscowościach gdzie się tego okaże potrzeba." Lecz już 1866 r. minister tę summę podniósł do 400000 rubli (1200000 fr.) i rozporządzenie onéj zostawił wzajemnemu porozumieniu gubernatora z najś. synodem. Kazano płacić Kijowskiéj gubernii 507652, Podolskiéj 615484, Wołyńskiéj 479856 franków. Obecnie ten pobór powiększony jeszcze i według odmienionego świeżo postanowienia na r. 1868 pobierać będą z Kijowskiéj gubernii 508048, Podolskiéj 628508 i Wołyńskiéj 539408 fr. A ciężar ten spada na grunta obłożone ziemskim poborem, których połowa nie należy do ziemian prawosławnego wyznania. Z całego zaś poboru dla duchowieństwa prawosławnego pójdzie 480 tysięcy fr. w Kijowskiém, 540 tysięcy na Podolu i 478 tysięcy na Wołyniu, a tylko reszta ma się przesłać do ministeryum spraw wewnętrznych na wydatki na duchowne potrzeby rzymsko-katolickiéj ludności.

— Sprzedaż majątków na Litwie drogą publicznéj licytacyi ściągnęła spekulantów, którzy chcą zachwycić cudze ziemie za bezcen. Nikomu z ludności miejscowéj kupować ziemi nie pozwolono. Obcy spekulanci zrywają umowy zawarte przed licytacyą. I tak jeden z nich, ugodziwszy się zapłacić za pewien majątek sześć tysięcy rubli, nabył go na licytacyi za cztery tysiące pięćset. Wprawdzie *St. Pietierburgskije Wiedomosti* zaręczają, że kupiec, zląkłszy się oburzenia przez swój czyn wywołanego, obiecał dopłacić tysiąc pięć set rubli ; ale kto temu uwierzy. W skutku takich okoliczności Moskale zwolna zaludniają nasz kraj. Według przytoczonego dziennika, w Trockiém powiecie, gdzie przed powstaniem nie było ani jednego właściciela Moskala, dziś jest ich 18. Będą więc odbywać zjazdy i wybiorą się wszyscy na urzęda płatne, a ludność miejscowa będzie musiała utrzymywać tych nieproszonych gości.

EMIGRACYA.

Wypadek piérwszego głosowania na Komitet Zjednoczonéj Emigracyi Polskiéj i powołanie do powtórnych wyborów.—Komisya wyznaczona do obrachowania wotów z piérwszego głosowania na nowy skład Komitetu ogłosiła w tych dniach swoje sprawozdanie. Świadczy ono, że komisya dobrze pojęła swój obowiązek i z całą sumiennością się z niego wywiązała. Wszystko co skrupulatność, bezstronnośc i rzetelność podyktować mogły, znajduje się w tym dokumencie zasługującym ze wszech miar na publiczne uznanie.

Rezultat wotowania jest następujący. Wotujących było 715, a więc

większość potrzebnych głosów stanowiła liczba 358. Otrzymali :

ob. Wróblewski Waleryan	634 głosów
„ Jarmund Stanisław	558 „
„ Dąbrowski Jarosław	453 „

A że ten ostatni w myśl poprzedniego oświadczenia nie przyjął urzędowania, wybranymi członkami Komitetu są dotąd tylko obywatele Wróblewski i Jarmund.

Drugie wotowanie ma się odbyć podług przepisu art. 72 Ustawy, przez wybór pomiędzy 6ma kandydatami, którzy największą liczbę głosów przy piérwszém wotowaniu otrzymali.

Po nadesłanych komisyi odmowach przez obywateli Mazurkiewicza Wincentego, Heltmana Wiktora, jenerała Hauke-Bosaka, jenerała Wysockiego i J. N. Janowskiego, owymi 6ma kandydatami są :

ob. Jurjewicz Antoni,
„ Miłkowski Zygmunt,
„ Ruszczewski Hieronim,
„ Pogorzelski Władysław,
„ Korabiewicz Edmund,
„ Nowosielski Władysław.

W odezwie dołączonéj do sprawozdania, Komitet naznacza termin drugich wyborów na dzień 22 marca 1868 r. Komisyą wyznaczoną do obliczenia głosów składają teraz obywatele Mazurkiewicz Bonawentura, Wronowski Ludwik i Dąbrowski Teofil. Głosy mają być nadsyłane pod adresem : Mr T. Dąbrowski, 83, rue Clichy, á Paris.

Stowarzyszenie Podatkowe.—Okólnikiem 10tym Wydział tymczasowy stowarzyszenia ogłosił sprawozdanie z funduszów za rok 1866. Jak wszystkie poprzednie tak i obecne sprawozdanie świadczy o ciągłym wzroście stowarzyszenia *Czci* i *Chleba*. 181 osób powiększyło jego liczbę, która teraz wynosi około 1400 stowarzyszonych. Kapitał czyli fundusz żelazny doszedł już do 102196 franków przynoszących 4309 fr. 80 c. rocznego dochodu.

			fr. c.
Wpływ zwyczajny z podatku wynosił w 1866 r. według szczegółowego wykazu			15735
Z tych odtrącono ¼ na fundusz żelazny			3934
			11801
Pozostało remanentu z 1865 r.			6992
Dochód więc rozporządzalny wynosił			18793
Z tych wydano emerytom :	10 oficerom wyższym	2160	
	16 oficerom niższym	1800	
	12 podoficerom i żołnierzom	1097	
	3 za krzyż srebrny	60	
Oprócz tego za :	6 chłopców szkole Batignolles	3000	
	5 dziewczynek u Ś. Kazimierza	1500	
	2 uczniów wojskowych szkole Wyższéj	480	
			10097
Pozostało na rok 1867			8696

Drugą kategoryą przychodów stanowią jak wiadomo *ofiary jednorazowe*.

			fr. c.
W roku 1866—67 wpłynęło takich ofiar			2309
Remanent wynosił			1060 65.
Ogół więc téj kategoryi przychodów wynosił			3369 65.
Z tych wydano :	jednorazowych pomocy weteranom	650 „	
	na wskazaną pomoc przez dającego	300 „	
	przeniesione do funduszu żelaznego	747 „	
	na koszta administracyi	483 20	
			2190 20.
Zostaje remanent na rok 1868			1169 45.

Z tego pobieżnego zestawienia cyfer pokazuje się, że stan finansowy Stowarzyszenia Podatkowego utrzymuje się na dobréj stopie, a ogólna pomyślność jego wzrasta. Czy jednak na zdobytych a chwalebnych skutkach poprzestać może? Czy nie należy się ze strony tak emigracyi jak i kraju czynne poparcie najważniejszéj instytucyi bratniego obowiązku, na jaką się patryotyzm polski na wygnaniu zdobyć potrafił? Te pytania przedstawiamy braciom, którzy jeszcze do stowarzyszenia *Czci i Chleba* nie należą. 38 zasłużonych a wiekiem i cierpieniami pochylonych żołnierzy Polskich wszelkiego stopnia pobierają zaledwo jednę piątą tego zasiłku, który jest na najskromniejsze życie niezbędnym. A wieleż to pozostaje takich co i téj niedostatecznéj pomocy nie mają i muszą opędzać wszystkie potrzeby swoje tylko łaską obcéj gościnności? Stały i obowiązkowy już wydatek roczny na emerytów wynosi 5117 franków, a procent od kapitałów zaledwo 4309 fr. 80 c. Wydział więc Stowarzyszenia musi bardzo oględnie postępować; musi się wstrzymywać nie raz od koniecznych nawet wydatków na jednorazowe pomoce rannym, wdowom i sierotom, ażeby nie pozbawić pensyi tych którzy liczyć na nią mają już prawo. Niechaj bracia nienależący do Stowarzyszenia rozważą ten stan, a pewno uznają gwałtowną potrzebę przyłożenia ręki do usiłowań przynoszących zaszczyt imieniu polskiemu. Zarządowi Stowarzyszenia składamy publiczne dzięki za jego sumienność, gorliwość i wytrwałość w pełnieniu braterskiego urzędu. Tym tylko sposobem, to jest największą troskliwością o bezpieczeństwo powierzonego im kapitału i o szafunek grosza publicznego, utrzymać mogą najpiérwszy warunek urzędu jaki piastują : wiarę publiczną, zaufanie stowarzyszenia które ma prawo wybierać i kontrolować swoich urzędników.

Do obywatela Zygmunta Miłkowskiego.

Obywatelu!—Ze wszech stron dochodzą mnie wiadomości. iż dawni i nowi towarzysze spólnéj nam wszystkim tułackiéj niedoli, chcieliby uorganizować stałą dla mnie pomoc. Z uczuciem żywéj wdzięczności dowiaduję się o tém, bo rzeczywiście nie ma nadziei abym mógł nadal zapracować na utrzymanie życia. W tak smutném położeniu, bratniéj pomocy szczérém sercem ofiarowanéj przyjąć nie waham się. Owszem, aby jéj organizacyą ułatwić, upraszam niniejszém ciebie, szanowny obywatelu, jako téż obywateli Alexandra Gutrego i Erazma Malinowskiego, abyście tém zająć się chcieli, w sposób jaki za najwłaściwszy uznacie. Nie odmówicie mi tego, pewny jestem, kiedy dotychczas zaszczycaliście mnie tak serdeczną życzliwością. Pozdrowienie i braterstwo.

W. Heltman.

Rue des Palais, 17, Bruxella, 25 stycznia 1868.

Do Wychodźtwa Polskiego.

Obywatele!—Na podstawie powyższego listu zawiązawszy się w *Komitet Zaopatrzenia* Obywatela Wiktora Heltmana, wzywamy was niniejszém do przyjścia z regularną a stałą pomocą dla męża, który, styrawszy siły na usługach Ojczyznie, dotknięty starością i ciężką niemocą nie jest w stanie zapracować na kawałek powszedniego chleba.

Pomoc wasza będzie to hołd oddany zasługom, będzie to dopełnienie obowiązku narodowego, będzie to oraz zaszczyt dla tych co się do niej przyczynią.

Lecz potrzeba aby była regularną i stałą. Wzywamy was przeto do opodatkowania się na rzecz Heltmana, do przeznaczenia dla niego miesięcznie pewnéj drobnéj cząstki dochodów, jakie ma każdy, nawet najuboższy. Kto może dać franka, niech się zobowiąże płacić centimów 50: kto nie jest pewny, że będzie miał w każdym miesiącu do dania centimów 50, niech się zobowiąże dawać 10. Niech się nikt wysokim nie obciąża datkiem, ale niech się każdy zobowiąże i zobowiązania dotrzyma.

Kasyerem *Komitetu Zaopatrzenia* jest obywatel Erazm Malinowski (5, place de la Chapelle, Bruxelles). Na jego ręce, Obywatele, przesyłajcie *franco* deklaracye, bądź pojedyńczo, bądź—wybrawszy z pomiędzy siebie w miejscowościach, gdzie większa ilość wychodźców przebywa, poborców—w formie list, ażeby możliwém było obrachowanie z góry dochodu, jaki Emigracya polska dla swego weterana przeznacza. Upraszamy również obywateli datkujących, ażeby, celem uproszczenia rachunków, urządzić się zechcieli w taki sposób, iżby przed 1szym każdego miesiąca wszystkie datki skoncentrować się mogły w *Komitecie Zaopatrzenia*. Ktoby chciał dać z góry za kilka miesięcy lub za rok, niech da. Komitet ze swojéj strony zobowiązuje się do składania kwartalnie szczegółowych rachunków.

Obywatele, pewni że wezwanie nasze trafi do serc i przekonań waszych, upraszamy was o pośpiech. "Dwa razy daje kto prędko daje," zwłaszcza gdy chodzi o poratowanie na resztę dni człowieka pogrążonego w niedostatku i trapionego chorobą. Cześć i pozdrowienie.

Aleksander Guttry, 45, rue Pont d'ile, à Liége.
Zygmunt Miłkowski, 74, rue Berckmans, à Bruxelles.
Erazm Malinowski (kasyer), 5, place de la Chapelle, à Bruxelles.

Liége, dnia 2 lutego 1868.

Do ob. Antoniego Skotnickiego, rue des Quatre Vents w Paryżu.

Obywatelu!—Będzie temu dwa czy trzy tygodnie, przyjeżdżał tu naumyślnie do mnie ob. Wincenty Kostrzewski z proponowaniem mi kandydatury do "Komitetu Reprezentacyjnego *Ogółu* Wychodztwa Polskiego," mającego stanąć przeciwko Komitetowi Zjednoczenia. Podziękowawszy mu za zaufanie jakie on i jego koledzy z "Komisyi Organicznéj" okazali mi w tym razie, najformalniéj robionéj mi propozycyi odmówiłem. Odmówiłem zaś nie tylko z powodu mego kalectwa i nienajlepszego stanu zdrowia; ale i dla tego, że należąc już do Zjednoczenia od czasu przyjęcia *Ustawy*, na zasadach demokratycznych opartéj, przez 508 członków, nie mogę należeć do usiłowań przeciwnych temu zawiązkowi pożądanéj sworności i ładu w Emigracyi—a które to usiłowania, co najmniéj, trzeba nazwać złudnemi.

Z niemałém więc zadziwieniem wyczytałem moje nazwisko pomiędzy kandydatami do spodziewanego "Komitetu Reprezentacyjnego *Ogółu* Wychodztwa" podanymi przez sześciu delegowanych gmin Panteon, Montparnasse i La Villette. na ogłoszonéj d. 19 stycznia r. b. liście.

Przeciw temu postąpieniu protestuję niniejszém, i protestować będę publicznie. o czém Komisyą Organiczną, proszę Cię, Obywatelu zawiadomić.

Pozdrowienie braterskie.

J. Nep. Janowski.

Juvisy (Seine et Oise), 6 lutego 1868.

---

w Drukarni Polskiej, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, London W. C.